

# Jaszczur, Gdy nadchodzi

Gdy nadchodzą takie dni,  
Takie dni gdy siedzę,  
Takie gdy płaczę,  
Takie gdy piszę, gdy myślę,  
A serce wolniej kołacze,  
Takie gdy,  
Gdy znów ciebie zobaczę,  
Gdy świat wygląda inaczej,  
Gdy za zasłony świat jest szary, ponury,  
Gdy wyjściem dla mnie jest pałac kultury,  
Skok z samej góry,  
To nie bzdury,  
Gdy świat nogami do góry,  
Taka chwila gdy,  
Z człowieka chcę stać się ptakiem,  
Choć na moment,  
Odlecieć, zapomnieć, móc jeszcze raz Ciebie wspomnieć,  
Móc pamiętać ludzi jako ludzi, zwierzęta jako zwierzęta,  
Gdy wyjdzie ze mnie diabeł który mą dusze opętał,  
I gdy płaczę,  
I gdy świat widzę inaczej,  
I gdy wiem, że ten moment może być moim ostatnim dniem,  
Gdy na krawędzi ze swoją własną psychiką,  
Gdy każda moja myśl staje się dziwną logiką,  
Każdy krok staje się niezwykłą techniką,  
Gdy świat staje się czymś innym niż pragnę, niż chcę,  
Nie chcę odejść, ale wiem, że ten dzień może być moim ostatnim dniem  
Gdy wyrzuty sumienia, gdy,  
Gdy mój mózg sam świat sobie zmienia,  
Gdy zasypiam, mówię wam wszystkim dowidzenia,  
Gdy wzdycham, ciesz się że to są moje westchnienia,  
Gdy patrzę, wiec że jeszcze żyję,  
Gdy zasnę, nie płacz proszę, nie myśl czemu,  
Całe swoje życie brałem po swojemu,  
Całe życie przebiegło szybko w oka mgnieniu,  
Pozostawiając szarą smugę, wspomnienia,  
Pozostawiając tylko mnie wśród bloku cienia,  
Pozostawiając moje nie spełnione marzenia,  
Dziecięce pragnienia, te zdjęcia,  
Z których kilku osób już niema,  
Moje życie, które było tylko życiem,  
Mój świat który był tylko światem i Was,  
Was widzę inaczej, jesteście złotem które błyszczą na tej ziemi,  
I wiem,  
Że nawet gdy mnie tu nie będzie nic się w Was nie zmieni,  
Że dalej będziecie tacy cudowni,  
Jesteście życia godni,  
Jesteście bohaterami życiowych eseji,  
W krainie rembertowskich epopei,  
Gdzie świat nie jest taki jak byśmy sobie tego chcieli,  
A każdy tydzień trwa od poniedziałku do niedzieli,  
To słowa dla tych którzy powspominać by mnie jeszcze kiedyś chcieli,  
Dla osiedlowych twardzieli  
Nie chcę odejść, ale wiem, że ten dzień może być moim ostatnim dniem  
Śpij kochanie, nie wiem czy jutro zjemy razem śniadanie,  
Wiec że bardzo mocno Cię kochałem i wiec że,  
Stale o Tobie myślę, tutaj,  
Że myślę o Tobie tutaj gdzie jestem,  
O każdej chwili którą mi ofiarowałaś,  
Każdej słodczy którą mi dałaś,  
O twym uśmiechu pięknie się uśmiechałaś,  
I jeszcze coś, pięknie mi do ucha szeptałaś,  
Pamiętam to wszystko, każdą sekundę z Tobą spędzoną,  
Każdą kłótnie, wiec że mi przykro,

Wiem że nie tak miało się tlić nasze wspólne ognisko,  
Każdą radość, po stokroć dziękuje,  
Wiec że jeszcze którejs nocy słodko Cię ucałuje,  
Trzymaj Twoje serce dla mnie, jest takie pełne ciepła,  
Jest pełne miłości, czułości, piękna, wrażliwości,  
Wiec że w mej pamięci zawsze będziesz na pierwszym miejscu,  
Nie chcę odejść, ale wiem, że ten dzień może być moim ostatnim dniem  
Nie chcę odejść, ale wiem, że ten dzień może być moim ostatnim dniem  
Łzy lecą po poliku, jak krople deszczu po szybie,  
Ostatni widok tego świata,  
Ci co widzą we mnie wariata,  
Dla nich krata, chcą niech się cieszą,  
Nie chcą niech cierpią razem z mymi bliskimi,  
Moje całe życie było dla Was,  
Dla tych szarych mas,  
Które mijają mnie codziennie,  
Z którymi codziennie kilka słów zamieniłem,  
Przepraszam gdy cierpicie,  
Przepraszam, w mym życiu się zagubiłem,  
Odszedłem bo nie widziałem wyjścia z problemu,  
Odszedłem bo zabrakło mi życiowego tlenu,  
Nie chcę odejść, ale wiem, że ten dzień może być moim ostatnim dniem  
I gdy zasypiam i gdy rano wstaję,  
Modlę się i całość z siebie daję,  
Nie chcę odejść, ale wiem, że ten dzień może być moim ostatnim dniem  
I gdy zasypiam i gdy rano wstaję,  
Modlę się i całość z siebie daję,  
I gdy zasnę na stałe, będę żył,  
Będę żył w Was i dla Was